

# Aleksandra Sawicka

---

## Listy Stanisława Przybyszewskiego do Skandynawów

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 96/3, 181-195

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## LISTY STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO DO SKANDYNAWÓW

Odnalazła, opracowała i podała do druku  
ALEKSANDRA SAWICKA (Uniwersytet w Oslo)

Tuż przed wojną Stanisław Sawicki opublikował na łamach „Przeglądu Współczesnego” artykuł *Listy Skandynawów do Przybyszewskiego*, który zawierał korespondencję Laury Marholm, Arne Garborga, państwa Tavastjernów, Augusta Strindberga, Bengta Lidforsa, Jappe Nilssena, Gustava Wieda i Gustava Vigelanda, czyli przyjaciół i znajomych z kręgów artystycznych Berlina i Kristianii. Pozwalam sobie nawiązać do tekstu mojego znakomitego imiennika, tytułując swój artykuł *à rebours*. Zaprezentowane przeze mnie listy Stanisława Przybyszewskiego do Skandynawów mają przede wszystkim charakter prywatny, pisane były przez Polaka głównie do jego norweskiej rodziny i przyjaciół.

Jednak nawet listy tak osobiste wydają się interesujące, zwłaszcza dla badaczy biografii Przybyszewskiego. Możemy oto np. zapoznać się z pierwszym zachowanym wyznaniem miłosnym skierowanym przez pisarza do jego przyszłej żony, Dagny Juel<sup>1</sup>. Okazuje się, że uczucie między „interesującą parą” (wedle słów samego Przybyszewskiego) rozkwitło już wczesną wiosną 1893, by w połowie kwietnia przybrać formę zwierzenia będącego parafrazą wiersza Słowackiego *Ostatnie spotkanie. Do Laury*. Pewnego rodzaju kłamrę tego pierwszego miłosnego wyznania stanowi list Przybyszewskiego napisany niemal równe 7 lat później do Ragnhild Juel Bäckström, młodszej siostry Dagny, z którą łączyły ją wyjątkowo mocne więzy. Ten list to pełna pikantnych szczegółów historia porzucenia Przybyszewskiego przez Dagny, które nastąpiło z początkiem 1900 roku. Oczywiście, opis wydarzeń jest tu całkowicie subiektywny, Przybyszewski zdaje się wykorzystywać przychylność i współczucie Ragnhild, by przedstawić siebie jako pokrzywdzonego przez los i niewdzięczną kobietę małżonka, ale list ten rzuca nieco światła na wciąż niejasne losy Dagny w pierwszych miesiącach 1900 roku.

Korespondencja ta wiele mówi również o relacjach pisarza z jego teściami i szwagierkami, o stosunku do Kongsvinger, małego miasteczka na południu Norwegii, gdzie – jak twierdzi w jednym z listów z 1897 roku – spędził najpiękniejsze i najspokojniejsze chwile swego życia i gdzie napisał prawie wszystkie swoje utwory. Ta sielanka nigdy jednak nie trwała zbyt długo i Polak już po kilku tygodniach pobytu w spokojnym Kongsvinger – jak sam zwierzał się przyjaciółce rodziny Juellów, Hedvig Aubert – nudził się śmiertelnie. Mimo to przed zawsze życzliwymi dla niego teściami Przybyszewski cierpliwie odgrywał rolę kochającego zięcia i w każdym liście do nich zapewniał o swoim głębokim przywiązaniu, miłości i wdzięczności.

Pisane już po śmierci Dagny listy do najstarszej siostry żony, Gudrun Westrup, wno-

<sup>1</sup> Istnieją dwie wersje nazwiska: Juell, Juel. Większość członków rodziny, głównie ze starszego pokolenia, podpisywała się Juell. Natomiast Dagny i jej siostra Ragnhild wybrały uproszczoną formę: Juel.

szą wiele nowych informacji na temat historii adopcji syna pisarza, Zenona. Opiekę nad siostrą Zenona, Ivi (Iwą), Gudrun Westrup przejęła krótko po tragedii w Tyflisie. Zenona oddał Przybyszewski na wychowanie aktorce Laurze Pytlińskiej, córce Marii Konopnickiej, która zajmowała się nim przez cztery lata. Sam Zenon w swoich wspomnieniach *Jag har varit i Arkadien* notuje: „Pewnego lata pojechałem w towarzystwie ciotki Laury do Szwecji, jak to się mówi, na próbę, a następnego lata, w 1905 roku, tak już zostało”<sup>2</sup>.

Tymczasem sprawa adopcji Zenona trwała – jak wynika z przedstawionych tu listów – dość długo. Przybyszewski nie od razu zdecydował się na zrzeczenie się praw do syna i pozostawienie go na stałe w Szwecji. Pisarza nie obchodził zbytnio los Ivi, może z wyjątkiem kwestii ochrzcenia dziecka, natomiast całymi latami uparcie obstawał przy tym, by syn mieszkał w Polsce, mimo że zajmować się nim mieli zupełnie obcy ludzie. Biorąc pod uwagę koleje życia nieślubnych dzieci Przybyszewskiego, należy się jedynie cieszyć, że zwyciężył upór Gudrun Westrup, która wraz z mężem mogła zapewnić synowi i córce swej tragicznie zmarłej siostry wychowanie w dobrych warunkach materialnych, a przede wszystkim – otoczyć je rodzicielską miłością.

Zaprezentowane tu listy Przybyszewskiego mówią też wiele o jego zatrudnieniach w Norwegii. Wspomina się często, że pisarz słynął z dość oryginalnej interpretacji utworów Fryderyka Chopina. Niewiele jednak wiadomo o jego publicznych występach, gdyż uważa się, że grywał raczej w gronie najbliższych przyjaciół. Podczas wielomiesięcznych pobytów w Kongsvinger miał okazję co najmniej dwa razy dać publiczny koncert: w sierpniu 1894 akompaniował śpiewaczkę Ragnhild Juel Bäckström, w grudniu 1895 zaś wystąpił samodzielnie jako pianista. Niemniej z listu skierowanego do Randi Blehr, żony ówczesnego premiera Norwegii, ciotki Dagny Przybyszewskiej, wynika, że propozycje koncertowania otrzymywał częściej.

W pewien sposób zabawnym elementem tej korespondencji jest zbiorowa kartka pocztowa wysłana do szwagierki Przybyszewskiego, Astrid Juell, w grudniu 1893. Do Berlina przyjechali wtedy świeżo poślubieni małżonkowie Ragnhild i Helge Bäckströmowie i – jak widać z treści i formy kartki – żartom nie było końca. Pocztówka została napisana najwyraźniej w stanie – nazwijmy to delikatnie – „upojnej radości”, co w niektórych miejscach odbiło się na czytelności tekstu.

Ciekawostką jest też pierwszy – i prawdopodobnie ostatni – list Przybyszewskiego pisany w całości w języku norweskim, skierowany do rzeźbiarza, Gustava Vigelanda. Przybyszewski zwracał się do artysty, chcąc pozyskać reprodukcje jego prac do zilustrowania „Chimery” Zenona Przesmyckiego. W tym zbiorze jest to jedyny list o charakterze zawodowym.

Wszystkie przedstawione tu listy znajdują się obecnie w zbiorach norweskich. Większość z nich powstała w języku niemieckim i pochodzi z kolekcji Kvinnemuseet (Muzeum Kobiet) w Kongsvinger, odnotowano więc tylko odstępstwa od tego. Polskie tłumaczenie korespondencji jest mojego autorstwa. Niektóre z listów były publikowane lub częściowo referowane w pracach wydanych w Norwegii, co również podano. Wszelkie ingerencje edytorskie zaznaczono za pomocą nawiasów kwadratowych. Słowa podkreślone wyróżniono spacją.

## 1

DO DAGNY JUEL, NARZECZONEJ W BERLINIE

Dawniej bez serca, dziś bez rozumu,  
O luba moja, nim zginę,  
Tobie wśród głuchych pamiątek szumu

<sup>2</sup> Z. P. Westrup, *Jag har varit i Arkadien*. Stockholm 1975, s. 15.

Ofelii wianek uwinę.  
 Ty go drżącymi weźmiesz rękoma,  
 Jak wąż Ci czoło okręci –  
 Oto są astry – róże i słoma –  
 I to są kwiaty pamięci.

Berlin, dnia 13 kwietnia [18]93

Stachu

Karta pocztowa z rysunkiem aniołka i napisem w języku niemieckim „*Der verlorene Sohn* [Syn marnotrawny]”; oryginał w języku polskim: zbiory prywatne Gerarda Benneta, Mörarp, Szwecja; kopia: zbiory Kvinnemuseet w Kongsvinger. Tekst publikowany w norweskim tłumaczeniu – zob. R. L i s h a u g e n, *Dagny Juel. Tro, håp og undergang*. Oslo 2002, s. 74. Dalej pozycję tę oznaczam skrótem D. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

2

DO ASTRID JUELL W KONGSVINGER

[Strona korespondencyjna:]

[Berlin, 11 XII 1896]

Słodka Astri,

Zawsze mam do Ciebie wielką słabość, ale dziś szczególnie wielką. Widzisz, droga siostrze, jestem mianowicie Twoim najmłodszym szwagrem.

Stachu Przybyszewski [Stanisław Przybyszewski]

i Ducha – szampan – wino reńskie – Wstydz się, że Cię tu nie ma! [Dagny Przybyszewska]

Cześć! Przyjeżdżaj [...]<sup>1</sup> szampan. H. B. [Helge Bäckström]

Helge ma do Ciebie jeszcze większą słabość [Ragnhild Bäckström] Trulla<sup>2</sup>  
 [Stanisław Przybyszewski]

[...] <sup>3</sup>

Nie, Wille ma jeszcze większą [...] <sup>4</sup>

Wille [Bruno Wille]

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla Papy i Mamy [Stanisław Przybyszewski]

[Strona adresowa:]

Najserdeczniejsza moja panna Astrid Juel

Kongsvinger, Norwegia [prawdopodobnie Ragnhild Bäckström]

Świecie – pozwól no, pozwól [Stanisław Przybyszewski]

Zbiorowa karta pocztowa (wpisy Stanisława i Dagny Przybyszewskich, Helgego i Ragnhild Bäckströmów oraz Brunona Willego). Stempel pocztowy: „Berlin 11.12.1893”. Oryginał w języ-

<sup>1</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>2</sup> Trulla (również Truls, Truchna) – tak pieszczotliwie rodzina nazywała Ragnhild.

<sup>3</sup> Fragment nieczytelny.

<sup>4</sup> Fragment nieczytelny.

kach niemieckim, norweskim i szwedzkim. W nawiasach kwadratowych podano autorów kolejnych fragmentów. Niektóre słowa nieczytelne.

## 3

## DO RANDI BLEHR W KRISTIANII

Łaskawa Pani,

Tysiącrotnie serdecznie dziękuję za Pani cudowny, serdeczny list. Niestety, nie byłem w stanie spełnić Pani prośby. Jestem mianowicie tak niesłuchanie nerwowy i tak niespokojny, że nie mogłem wstąpić do Kristianii. Proszę mi wierzyć; nie potrafiłem dotknąć klawiszy. Bardzo, bardzo mi przykro, że musiałem Pani czegoś wprost odmówić, ale było lepiej dla nas obojga, że nie przyjechałem.

Byłbym się śmiertelnie zblamował. Ciarki mnie przechodzą na myśl o tym. Jeśli Ragnhild zechce śpiewać, to wtedy Dagny będzie jej chętnie akompaniować. Robi to przecież cudownie.

Cieszę się, że przyjadę do Kristianii i będę mógł z Panią porozmawiać. Pisze Pani, że chciałaby zgłębić moje poglądy na życie i na świat. To nic trudnego, jedynie odrobinę – ależ nie, niestety dosyć dużo specyficznego studium z dziedziny nauk przyrodniczych, na których się opiera wszystko samo przez się. Cieszę się niezwykle, że interesuje Panią moja twórczość, i ciekaw jestem, co powie Pani o moim dramacie. Jest to zapewne najlepsza i najdojrzalsza rzecz, jaką do tej pory napisałem.

Co robi moja ukochana siostra Marit?<sup>1</sup>

Jakże się cieszę, że wkrótce Was wszystkich zobaczę.

Serdeczne pozdrowienia dla Pani i Pani bliskich

oddany Pani

Stan Przybyszewski

Kongsvinger, 9 września [18]94

List 4-stronicowy; zbiory Riksarkivet (Archiwum Królewskie) w Oslo (PA Blehr 233).

<sup>1</sup> Marit Blehr – córka Randi i Ottona Blehrów.

## 4

## DO HEDVIG AUBERT (Z DOMU BLIX) W KRISTIANII

[Kongsvinger, po 6 VI 1897]<sup>1</sup>

Kochana Pani Hedwig<sup>2</sup>,

Wraz z wieloma pozdrowieniami [przesyłam] niewiarygodną fotografię „interesującej” pary.

No tak, kochana Pani Hedwig, niechże wyświadczy mi Pani wielką przysługę i prześle Munchowi egzemplarz *Dzieci szatana*, który Pani ma<sup>3</sup>. *Desvaere*<sup>4</sup>, nie mam już nawet pojedynczego egzemplarza i żadnego już nie dostanę. A Munch musi przecież to mieć, to jemu dedykowane.

Jako dedykację proszę mu napisać: *Han hader Dig!*<sup>5</sup>

Ojczyźnie niebieski, jakże tu jest nudno!

Niech Pani tu szybko przyjeżdża, a do tego czasu tysiące serdecznych pozdrowień kochanemu *farbrorowi*<sup>6</sup> i Pani, łaskawa Pani

od Pani  
oddanego  
S. Przybyszewskiego

[Dopisek Dagny:] Kochana Hedwig, niestety, niestety, tym razem nic nie wyszło z naszej wyprawy do Kristianii! Z wielu różnych powodów. Ale miejmy nadzieję, że przyjedziecie tu znów w czasie lata, więc się choć na krótko spotkamy.

To był niewiarygodnie przyjemny wieczór zielonoświątkowy, *n'est ce pas?*<sup>7</sup>

Od Fanny<sup>8</sup> dowiaduję się, że świetnie się bawicie. My natomiast wręcz przeciwnie.

Tysiąc pozdrowień od  
Twojej Dagny  
Dla Ciebie i Billego<sup>9</sup>

List 4-stronicowy (trzy stronicie zapisane przez Przybyszewskiego, na czwartej dopisek jego żony po norwesku); oryginał w języku niemieckim z frazami po norwesku, fragmenty listu zreferowane w D 123.

<sup>1</sup> Datę powstania listu pozwala ustalić m.in. dopisek Dagny, w którym wspomina ona o Zielonych Świątkach. W roku 1897 przypadały one 6 czerwca.

<sup>2</sup> Rozbieżności w pisowni imienia wynikają z tego, że Przybyszewski norweskie „Hedvig” pisał z niemiecka jako „Hedwig”.

<sup>3</sup> Prawdopodobnie Edward Munch sam również zatroszczył się o książkę, ponieważ w spuściźnie po nim zachowały się dwa niemieckie egzemplarze *Dzieci szatana*. Zob. M. N a g, *Stanisław Przybyszewski. Verdenslitteratur i Kongsvinger*. „Solor-Odal” 1991, zeszyt specjalny, s. 13.

<sup>4</sup> Właśc.: „*desverre*” (norw.) – niestety.

<sup>5</sup> „On Cię nienawidzi!”

<sup>6</sup> Przybyszewski użył tu norweskiego słowa „*farbror*” – ‘brat ojca, wuj’.

<sup>7</sup> „Nieprawdaż?”

<sup>8</sup> Fanny P l a t o u, z domu Blix, siostra Hedvig.

<sup>9</sup> Vilhelm „Bille” A u b e r t, mąż Hedvig.

Kochana Pani Hedwig,

Z całego serca dziękuję Pani za Pani kochany, serdeczny list i za zaproszenie.

Tak, przyjeżdżam, przyjeżdżam sam i w poniedziałek muszę pojechać do Niemiec, gdzie przejmuję redakcję pewnego pisma okultystycznego<sup>1</sup>. Ciężko teraz odjeżdżać od Duchy<sup>2</sup>, ale warunki są bardzo korzystne, a wie Pani: życie jest ciężkie.

Teraz będę służyć wyłącznie SZATANOWI, błogosławione niech będzie jego imię.

Byłbym Pani bardzo wdzięczny, gdyby zechciała Pani zaprosić Muncha, nie wiem, kiedy znów go zobaczę, i cieszę się bardzo na spotkanie ze słodką Marit.

Przesyłam Pani niewielki fragment z *Nad morzem*. Może sprawi Pani odrobinę radości.

Wobec Fanny jestem wręcz diabelsko uprzejmy i okropnie się do niej zalecam.

Ducha pozdrawia Panią miliony razy z niewypowiedzianą serdecznością i miłością.

Niech będzie wolno ucałować Pani ręce

Pani  
bardzo oddanemu  
S. Przybyszewskiemu

Kongsvinger, 24 czerwca [18]97

[Dołączony fragment utworu *Nad morzem* po niemiecku:]

„*Et la tristesse de  
tout cela, ô mon âme,  
et la tristesse de tout  
cela...*”

*Um ewig stille, schneebewachsen Höhen wälzt die Nacht in schwarze Tiefen  
ihre dunkle Last.*

*Die Felswand hinab in tauber Ruhe behüten Schatten das stille Sonnengrab.*

*Schon glüht das Schweigen um die Felsengründe, schon spinnen Sterne über  
dem Wasser ihre ersten Träume, schon buchtet sich das Meer mit leuchtenden  
Nebeln die Himmelsträume hinauf:*

*Vergiss, Herz, vergiss!*

*Und aus der Blume der Ewigkeit, die auf dem Schnee der gipfelhehren Berge  
wächst, blüht ein dunkles Lied über das Meer herab.*

*Tastend strömt es über die Flut, gleitet mit leisen Fingern über ihr Gekräusel  
wie über Perlen eines Rosenkranzes, schon glänzt es über alle Weiten:*

*In hundert Jahren ist Alles vergessen!*

*Und die Andacht das Meeres, das Licht, das seinen Gründen entquillt und sich  
vom Himmel aus Sternenkelchen ergiesst; das Lied der Berge, das seine Kränze  
von Ewigkeit zu Ewigkeit flicht, dies Alles nur Ein Ton, Ein Traum, Ein Glück:*

*Alles ist vergessen!*

*Und nun breitet meine Seele ihre traumschweren Flügel – von einem Him-  
melssaum zum andern umfängst sie das Meer mit schlaftrunkenen Armen, und  
Herz an Herz ruhen wir Beide, Ich und das Meer!*

S. Przybyszewski

List 3-stronicowy, do którego dołączono 4-stronicowy fragment utworu *Nad morzem* przepisany ręką Przybyszewskiego; fragmenty listu zreferowane w D 123.

<sup>1</sup> Mowa o „Metaphysische Rundschau”, którego redagowanie zakończyło się finansową porażką.

<sup>2</sup> Dagny była w czerwcu w zaawansowanej ciąży – drugie dziecko Przybyszewskich, córka Ivi, przyszła na świat z miesięcznym opóźnieniem na początku października 1897.

## 6

## DO HANSA LEMMICHA JUELLA W KONGSVINGER

Mój drogi Papo,

Przesyłam Papie moje najserdeczniejsze, najgorętsze życzenia z okazji dzisiejszego dnia<sup>1</sup>. Papa zna moją głęboką miłość, nie potrzebuję zbyt wielu słów, ale podziękuję za bezgraniczną miłość i poświęcenie dla nas, jakiego Papa i Mama dowiedli w tych czarnych dniach. Nie znam ludzi, którym byłbym głębiej i radośniej wdzięczny.

Ciężko mi było w Berlinie, a nie jest dobrze być samemu – w tym roku byliśmy z Duchą razem tylko przez trzy miesiące. Zdrowie też mi nie dopisywało, wciąż cierpię na uporczywy bronchit, a to wieczne zajmowanie się magią i spirytyzmem nadwreżyło mój system nerwowy. Nie jest źle, muszę się tylko odrobinę uspokoić, a okropnie tęsknię za Kongsvinger.

Mam nadzieję, że będę mógł przyjechać 1 listopada. Jestem taki ciekawy małej Ivi i prawie nie mogę doczekać się chwili, gdy znów ujrzę Duchę.

Moja literacka przyszłość wydaje się teraz zabezpieczona. Wydano właśnie dwa tysiące [egzemplarzy] *W Malstomie*, a dwa tysiące czytelników mojej ekskluzywnej twórczości to bardzo dużo. Teraz zaczęto się interesować mną w Ameryce, a to dobrze, ponieważ Amerykanie kupują książki. Cieszy mnie bardzo, że w Lipsku będzie grany mój dramat<sup>2</sup>. Stamtąd moja sztuka może rozpocząć drogę na wielkie i ważne sceny Berlina. Pierwszy zeszyt „Metaphysische Rundschau”, który ułożyłem, ukaze się dopiero w styczniu, ponieważ stare Towarzystwo Okultystyczne się rozwiązało po odejściu Dr. Werde, a nowe [dopiero] powstanie.

Na koniec życzę Papie radosnego i wesołego dnia, całuję Mamie i Papie ręce i pozostaję

Waszym wdzięcznym synem  
Stachem

[Berlin,] 21 października 1897

List 4-stronicowy, fragmenty zreferowane w D 126.

<sup>1</sup> Chodzi o urodziny, które Hans Lemmich Juell obchodził 23 października.

<sup>2</sup> Do wystawienia dramatu w Lipsku nie doszło. Słowa Przybyszewskiego nie miały prawdopodobnie potwierdzenia w rzeczywistości.

## 7

## DO HANSA LEMMICHA JUELLA W KONGSVINGER

Mój drogi Papo,

Jakże zrozpaczeni byliśmy, kiedy nadeszła depesza, i jakże szczęśliwi jesteśmy teraz, [wiedząc,] że droga, złota Astrid została wyrwana śmierci<sup>1</sup>. Myśl o tym, że Astrid może umrzeć, była przerażająca. A to, że żyje, że znów będzie zdrowa,



jest największą bożonarodzeniową radością dla nas wszystkich, a ja doznaję tego samego szczęścia, jak Wy, drodzy Rodzice, ponieważ kocham Astrid tak, że bardziej nie mógłbym kochać własnej siostry.

Powodzi się nam tak dobrze, jak nigdy dotąd. Co prawda wciąż trzeba na coś czekać, ponieważ w sprawach literackich zawsze coś się przeciąga. Teraz utworzono coś nowego. Pismo literackie, równie wytworne jak „Pan”, z kapitałem początkowym wynoszącym 30 000 koron. Jestem redaktorem działu zagranicznego i powinienem otrzymywać gażę miesięczną w wysokości 300 marek. 1 kwietnia wychodzi pierwszy zeszyt<sup>2</sup>. Ponieważ jest mi wszystko jedno, gdzie mieszkam, dostaliśmy zaproszenie do Hiszpanii od pewnego bogatego polskiego filozofa<sup>3</sup>, który żonaty jest z największą hiszpańską poetką<sup>4</sup>. Jedziemy tam z końcem stycznia. Dla mnie to ogromne szczęście, ponieważ stałem się bardzo nerwowy i bardzo teraz potrzebuję spokoju.

Co do chrzcin Ivi wciąż mam wątpliwości. Wcześniej czy później dzieci przyjadą do Polski. Kiedy Ivi wyrośnie, poślubi pewnie jakiegoś Polaka. Obecnie ślub kościelny między Polakiem-katolikiem a protestantką jest prawie niemożliwy. Musiałaby więc raz jeszcze zostać ochrzczona w obrządku katolickim, a to byłoby przecież bardzo kłopotliwe.

Zatem lepiej jest poczekać, aż Ivi będzie mogła zostać ochrzczona w Kristianii<sup>5</sup>. Gdyby jednak poważnie zachorowała, niech zostanie ochrzczona w obrządku protestanckim w Kongsvinger. Mam nadzieję, że Mama i Papa będą z tego zadowoleni.

Na początku sierpnia Ducha przyjedzie na parę tygodni do Norwegii, wtedy będzie można wszystko załatwić. Smutny jestem bardzo, że teraz pewnie dużo czasu upłynie, zanim znów ujrzę dom Rodziców, drogie Rolighed, gdzie spędziłem najpiękniejsze i najspokojniejsze chwile mego życia i gdzie napisałem prawie wszystkie moje utwory. Och, drodzy Rodzice, jestem Wam tak wdzięczny za te chwile!

Dziś jest Wigilia, zawsze wtedy było nam trochę smutno, bo pojawiała się tęsknota za rodzinnym domem, ale tym razem jesteście szczęśliwi, ponieważ Astrid znów będzie zdrowa.

Całuję Mamie i Papie ręce i pozostaję

Waszym wdzięcznym  
Stachem

[Berlin,] 24 grudnia 1897

List 7-stronicowy, fragmenty zreferowane w D 128.

<sup>1</sup> Jak twierdzi norweski biograf Dagny, Roar L i s h a u g e n, w grudniu 1897 Astrid Juell zachorowała na zapalenie wyrostka robaczkowego. Ponieważ żaden z lekarzy nie chciał się podjąć wykonania zabiegu, doktor Juell sam operował córkę w domu. Zob. D 127.

<sup>2</sup> Słowa Przybyszewskiego nie odnalazły potwierdzenia w rzeczywistości. Następnym pismem, w którego redagowaniu brał udział, było dopiero krakowskie „Życie”, przejęte przez pisarza jesienią 1898.

<sup>3</sup> Wincenty Lutosławski.

<sup>4</sup> Sophia Casanova.

<sup>5</sup> Jej brat Zenon został ochrzczony w katolickiej parafii Św. Olafa w Kristianii 29 V 1896.

## 8

## DO ASTRID JUELL W KONGSVINGER

[Berlin, przed 31 XII 1897]

Moja droga Astrid,

Dziś życzę Ci pięknego, dobrego i zdrowego roku. To jest najpiękniejsza rzecz, jakiej można sobie wzajemnie życzyć, a Ty z pewnością będziesz tak dobra i urzeczywistnisz nam również te cudowne noworoczne życzenia.

Jesteś taka dobra i taka kochana i z pewnością będziesz zdrowa i silna.

Nie wyobrażasz sobie, jak jesteśmy szczęśliwi, że jesteś już na drodze do ozdrowienia.

Jestem smutny, gdy pomyślę, jak długo Cię już nie widziałem, a jeszcze pewnie dużo czasu upłynie, zanim znów uścisknę Twoje dobre, kochane ręce. Może za granicą, może wkrótce.

Tysiącrotnie pozdrawia Cię Twój Stachu, który często myśli o Tobie i życzy Ci bezgranicznego szczęścia i który jest pewien, że będziesz bardzo szczęśliwa.

Tysiąc pozdrowień dla Mamy i Papy, nie będę do nich pisał, ponieważ wiem, że życzenia, które kieruję do Ciebie, są ich jedynymi życzeniami.

Stach

[Dopisek Dagny:] Najukochańsza, najśłodsza Astrid!

Nie wyobrażasz sobie mojego bezgranicznego szczęścia z powodu tego, że jesteś na drodze do wyzdrowienia! Bóg da, że szybko będziesz mogła znów być silna w Nowym Roku! To jest jedyne, najszczerze życzenie, jakie mam.

Ale Ty pewnie nie możesz jeszcze czytać długich listów. Zatem wszystkiego dobrego. Tysiące najserdeczniejszych pozdrowień i życzeń na Nowy Rok dla wszystkich, dla wszystkich!

Twoja Dagny

List 4-stronicowy (na stronie czwartej poza słowami Przybyszewskiego także krótki dopisek jego żony po norwesku).

## 9

## DO RAGNHILD JUEL BÄCKSTRÖM W SZTOKHOLMIE

[Kraków, 9 IV 1900]

[Dopisek u góry:] Adres do 1 maja: tylko Kraków. To wystarczy. Ale polecony, ponieważ wiele listów ginie.

Moja droga, ukochana Truchno,

Głęboko wstrząśnięty czytałem Twoje złote słowa<sup>1</sup>. Jakże jestem Ci wdzięczny za Twój list. Widzisz, jestem już całkiem martwym człowiekiem, ale czuję, że chciałabyś wiedzieć wszystko, a przecież siła Twej miłości musi to wiedzieć. Zatem w dniu Nowego Roku opuściła mnie z kochankiem i przeniosła się do hotelu.

To młody człowiek w wieku 24 lat, który napisał kilka francuskich wierszy i nie ma najmniejszych widoków na zarobienie czegoś, ponieważ nic nie potrafi.

Byłem na pół oszalały z bólu – myśl, że ona jest tu, tylko kilka ulic dalej – ach, tak! Potem w tajemnicy zabrała z domu Zenona, [a ja] nie prosząc o pomoc policji, dałem jej kilkaset guldenów (cała moja rata stypendium), żeby pojechała do Norwegii, zapłaciła mamie za swoje utrzymanie i została tam kilka miesięcy. Ale ona zawiozła Zenona do Gudrun i za moje pieniądze pojechała do Lwowa, gdzie mieszka jej kochanek. Miał zatroszczyć się o pieniądze i mieli zamieszkać w Berlinie. Nie potrafił jednak postarać się o żadne pieniądze, więc pojechała do niego. Przypadkowo dowiedziałem się, że jest w Berlinie, naraziłem się na lichwiarskie długi i na łeb na szyję pojechałem do Berlina, ale poinformowano ją, że przyjeżdżam, i było już za późno. O Boże, te moje wędrówki po Berlinie, kiedy szukałem jej przez tydzień! Teraz pozostawała we Lwowie dopóty, dopóki nie wydała moich pieniędzy. Następnie dostałem list, że umiera z głodu. Wysłałem jej pieniądze i pozwoliłem do mnie wrócić. Wciąż przecież jeszcze ją kocham. Została przez trzy dni w moim mieszkaniu, a ja – by jej nie przeszkadzać – przeniosłem się do hotelu. Teraz powiedziała, że chce gdziekolwiek pojechać, gdzie mogłaby odzyskać spokój. Aby nie pozostawała samotna i opuszczona, wysłałem ją do Pragi, gdzie mam wielu dobrych przyjaciół. Wszystko, co uczyniłem, aby ją chociaż dla dzieci uratować. Stamtąd wysyłała mi pełne rozpacz listy, zapewniając mnie, że chce żyć dla dzieci. Dla mnie jako kobieta jest ona umarła. Wiedziała też, że nie musi się obawiać życia ze mną. Najchętniej wypuściłbym moją duszę. Znowu pozwoliłem jej przyjechać do Krakowa. Tymczasem jej kochanek otrzymał od swojego brata dzięki mojemu pośrednictwu pieniądze i pojechał do Paryża znaleźć tam jakąś posadę. Jest on mianowicie z pochodzenia Francuzem. W Krakowie znowu pozostała trzy dni, ale tylko po to, by powiedzieć mi najbrutalniejsze słowa, by zmusić mnie, bym ją wygnał na ulicę. Więc w tej rozpacz i ze strachu, że ją zabije, ponieważ całkiem straciłem przytomność umysłu, zebrałem całe pieniądze, jakie tylko mogłem, znowu porobiłem lichwiarskie długi, moje roszczenia 500 guldenów musiałem sprzedać za 200 i wtedy pojechała do Paryża do swego kochanka. Ten młody człowiek, który oczywiście nie potrafił znaleźć żadnej posady i mieszkał w najokropniejszej nędzy, mógł się teraz cieszyć; teraz mogli nad moim upadkiem zatańczyć miłosnego kankana.

To jest moja Golgota i oby Bóg nie dał, aby stało się to moim upadkiem. Wszystko zbrukała, dziecko mi splugawiła: pomyśl, to ona zaczęła tę brutalność, pozwalając dziecku spać na sofie obok nich, a dziecko, kiedy się nagle obudziło, widziało śpiącego obok swej mamy jakiegoś nowego tatę. He, krwawe serce, krwawe, krwawe.

Dałem jej pieniądze, obiecała, że natychmiast wyjedzie, a jeszcze przez dwa dni bez mojej wiedzy została tu ze swoim amantem. Teraz całym dniami szukałem tego psa, aby zastrzelić go na ulicy, ale ukrył się. Opamiętałem się, że nie mam prawa doprowadzać do zguby całej mojej rodziny. Teraz jestem kompletnie zrujnowany. Lichwiarze przejęli wszystkie meble, całą bieliznę, wszystkie dzieła sztuki i jestem teraz nagi. Ivi musiałem odesłać do pewnej zaprzyjaźnionej rodziny, gdzie wprawdzie ma tysiąc razy lepiej, niż miała u swojej matki, mnie przyjaciel pozostawił małutki pokój i chodzę teraz dzień po dniu po tym pokoju i zastanawiam się, co teraz.

Zupełnie poważnie, co teraz? Miałem wygłosić wykłady w Warszawie, mógłbym zarobić dużo pieniędzy, ale jestem sparaliżowany, nie mogę pracować i Bóg

raczy wiedzieć, kiedy wezmę się w garść. Kroczę naprzeciw mrocznemu przeznaczeniu.

O tym wszystkim, o czym Ci napisałem, nie mów nikomu ani słowa. Jedyne Helgemu, ponieważ przed własnym mężem nie wolno mieć tajemnic. Oboje ją kochamy i, niech mi Bóg wybaczy, nie chcemy rzucać w nią kamieniami, ona jest niepoczytalna.

Gudrun zamierzała zbić kapitał na moim nieszczęściu i chciała, bym jej podarował Zenona. Uważam, że to oburzające. Z ziemi wygrzebię pieniądze i Zenona sprowadzę, i oboje dzieci wyślę do mojej matki.

Pewnie stąd wyjadę, ponieważ w Polsce jest okropny skandal. Zostanę tam, dopóki nie zmartwychwstanę. Tysiąc, tysiąc razy całuję Twoje drogie, drogie, złote ręce, dla Helgego najserdeczniejsze pozdrowienia.

Z głęboko wdzięcznego serca  
Stach<sup>2</sup>

List 8-stronicowy na papierze firmowym „Życia”; koperta ze stemplem: „Kraków 9.04.1900”; fragmenty listu publikowane w D 181–182.

<sup>1</sup> Powiadomiona przez Gudrun Westrup, Ragnhild napisała do Przybyszewskiego pełen najszczerzego oburzenia list, w którym ostro skrytykowała Dagny za jej odejście od męża. Oto fragment:

„Teraz już wszystko rozumiem – Gudrun mi wszystko opowiedziała i teraz pojmuję, że [Dagny] nie mogła do mnie pisać. Wie, jak bardzo Cię kocham, jak bardzo wrosłeś w moje serce i jak bardzo unieszczęśliwiła mnie tym krokiem. Ale, kochany Stachu, tak trudno mi uwierzyć, że to uczyniła, że odeszła od Ciebie i dzieci i podążyła za jakimś obcym mężczyzną. A przecież tak bardzo Cię kochała, najmocniej jak tylko mogła, i jeśli Ci mówi, że nigdy Cię nie kochała, że była przy Tobie nieszczęśliwa, to jest to ogromne kłamstwo, próbuje wmówić to sobie samej, aby uspokoić wyrzuty swojego sumienia i może, by sprawić, by było Ci łatwiej żyć dalej bez niej. Kochała Cię i wciąż Cię kocha, wszystko inne jest absolutnie niemożliwe. Kim jest ten człowiek, z którego odeszła? Nie potrafię uwierzyć, jak ona może żyć z innym mężczyzną, tak jak z Tobą, którego pokochała. A przecież bardzo kocha też dzieci, co najmniej Zenona, któregoś dnia ocknie się i zrozumie, co zrobiła Tobie i dzieciom, i będzie Cię prosiła, byś pozwolił jej wrócić. A Ty, Stachu, musisz ją przysiąc, bo to byłoby okropne nieszczęście dla Ciebie, dla dzieci, dla niej, dla nas wszystkich, jeśli rozeszlibyście się na wieczność. Jeśli ona do Ciebie nie wróci, będę nad tym strasznie rozpaczać, ale obawiam się, że zniemawidzę ją, ponieważ już teraz czuję, że jesteś mi bliższy jako brat niż ona jako siostra, a ona tyle mi w życiu sprawiła bólu, że więcej już nie wytrzymam. Przez nią byłabym któregoś razu niemal tak samo nierozsądna, jak ona teraz, i jestem przeszczęśliwa, że tak się nie stało. Kocham mego męża i dzieci i jestem szczęśliwa”.

(R. Juel Bäckström, list do S. Przybyszewskiego, z 1 IV 1900. Oryginał w języku niemieckim; zbiory Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, sygn. MKI-R/397; fragmenty publikowane w D 176–177. Korzystałam z kopii udostępnionej przez Kvinnemuseet w Kongsvinger).

<sup>2</sup> Odpowiedź Ragnhild była również ostra w tonie (względem postępowania Dagny, rzecz jasna), co jej poprzedni list. Oto fragmenty:

„Każdego dnia bezustannie myślę o Tobie i nie mogę uwierzyć, że stało się tak, jak mi to opisałeś. Że Dagny mogła Ci to zrobić, Tobie i dzieciom, i że Tobie zniszczyło to całe życie, a ją przede wszystkim skazało na wieczne nieszczęście. I te małe, biedne dzieci! Ale muszę wierzyć, że teraz przydarzy się coś nowego, że wróci do Ciebie i jak żebraczka zostanie z powrotem przyjęta w Twój dom. Jak mogła Cię opuścić, Stachu, kiedy była traktowana jako Bóg, i odejść z jakimś młodym, śmiesznym poetą i całą rzucić się w plugastwo. Czyżby straciła całą swoją dumę i poczucie własnej godności. Gdybym tylko mogła do niej napisać – ale nie mam przecież adresu, i jeszcze tylko pogorszyłabym sprawę, a ona przecież wie, jak bardzo Cię kocham. Zatem, Stachu, nie wolno Ci iść na dno, nie pozwól się zniszczyć, zarówno z powodu dzieci i nas – siostr, jak i całego świata, któremu jesteś potrzebny i któremu uczyniłeś tyle pięknego i dobrego, i jeszcze uczynisz. [...]”

Gudrun będzie chyba szukać Dagny w Paryżu, jeśli pošlesz jej adres, ale to może być niebezpieczne, Dagny pewnie tylko się zdenerwuje, bo przecież nie kocha Gudrun. Ale dzieci przecież musi kochać, jeśli nie ma kamienia zamiast serca”.

(R. J u e l B ä c k s t r ö m, list do S. Przybyszewskiego, napisany po 9 IV 1900. Oryginał w języku niemieckim; zbiory Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, sygn. MKI-R/398; fragmenty publikowane w D 184. Korzystałam z kopii udostępnionej przez Kvinnemuseet w Kongsvinger).

## 10

## DO GUSTAVA VIGELANDA W KRISTIANII

[Warszawa, 12 X 1901]<sup>1</sup>

Mój kochany, najdroższy przyjacielu,  
bądź tak dobry i zgódź się, by kilka fotografii twoich rzeźb zostało reprodukowanych w najlepszym w Polsce czasopiśmie.

Będziesz miał najlepsze reprodukcje, jakie tylko można sobie wyobrazić.

Nie wątpię, że wyświadczysz mi tę przysługę i wyślesz to natychmiast sam lub polecisz to Larpentowi<sup>2</sup>, tak byśmy mogli dostać tak dużo fotografii, jak to tylko możliwe.

Wiesz, jak bardzo cię kocham, jak cieszę się, że uczynię cię znanym w Polsce – a tu jest wielu, wielu ludzi, którzy złożą ci propozycje.

Zrób to, kochany, ale szybko.

Ciężko mi było, ale to wszystko nieważne. Sztuka powróciła.

Napisz prędko.

Twój oddany  
S. Przybyszewski

Adres:

S. Przybyszewski, Redakcja Chimery, Warszawa, ul. Książęca 7, Rosja–Polska.

Chimera ma za redaktora najświetniejszego i wielkiego, wielkiego znawcę sztuki, Z. Przesmyckiego. Widział on wiele fotografii twoich dzieł w Paryżu i jest nimi zachwycony.

Sam do ciebie napisze. – Jego list jest po francusku. Daj go do przetłumaczenia.

To mój pierwszy list po norwesku. Nie śmieję się.

List 2-stronicowy; oryginał został napisany dość nieporadnym językiem norweskim, z wieloma wtrętami szwedzkimi; zbiory Vigeland-museet (Muzeum Vigelanda) w Oslo. List publikowany po raz pierwszy po norwesku – zob. N a g, *op. cit.*, s. 47.

<sup>1</sup> Datę listu pozwala ustalić dołączony do niego list Z. Przesmyckiego do G. Vigelanda, z 12 X 1901.

<sup>2</sup> Sophus L a r p e n t, mecenas Vigelanda.

## 11

## DO GUDRUN WESTRUP W LUND

Droga Gudrun,

Jesteście zdziwieni, że tak rzadko piszę, ale – mój Boże – o czym i co mam pisać? O sobie? Cóż, nie byłoby zbyt wiele do pisania. Po śmierci Dagny okropnie

się rozpiłem, byłem zupełnie niepoczytalny, wszystko mogło się stać, pozwalałem, by się przydarzało, ponieważ wszystko jest [mi] obojętne, wszystko – oprócz dzieci.

Ożeniłem się po to, by mieć czyste sumienie – zresztą dotyka to jedynie całym obojętnych spraw, ale dzieci zupełnie nie obchodzi. W ogóle nie powinny wiedzieć, że mają nową mamę.

Co się tyczy Zenona, może on tej zimy zostać u Was – ufam Waszemu słowu honoru, że nie będziecie sprawiać żadnych kłopotów, kiedy będę go chciał z powrotem mieć w Polsce – oczywiście nie w moim domu, którego zresztą nie mam. Wciąż podróżuję – przejechałem Rosję wzdłuż i wszerz, przez jakiś czas mieszkałem na Krymie, który jest rajem, ale wszędzie tylko niepokój – wszędzie ta sama potworna pustka.

Wierzcie mi, że myślę o Was wszystkich z miłością i sympatią i wybaczenie, że piszę tak rzadko.

Tu pozostanę jeszcze kilka dni, potem pojedę do Niemiec, gdzie będą wystawiane moje nowe dramaty – a potem, cóż potem? Ta sama, wiecznie ta sama nuda i pustka.

Całuję Wasze dobre, kochane ręce, pozdrawiam Helgego i Wilhelma, całuję najserdeczniej Zenona i Iwi<sup>1</sup>, do których wkrótce napiszę, i pozostaję z miłością i przyjaźnią.

Wasz

Stach Przybyszewski

Kościeliska, 4 IX 1905

PS. Jeśli wydarzy się coś ważnego, piszcie do pani Pytlińskiej.

List 4-stronicowy.

<sup>1</sup> Imię „Iwi” Przybyszewski często spolszczał jako „Iwi”.

[Toruń, po 21 I 1906]<sup>1</sup>

Droga Gudrun,

Piszę ten list nie dlatego, że potrzebuję sobie o Was przypomnieć, ponieważ wciąż o Was myślę, ale dlatego, że nie chcę stracić kontaktu. Właśnie wracam z pogrzebu mojego ojca. Spotkałem tam Antka z Berlina. Tak, mój Boże, on mógł wiedzieć coś na temat tego tytułu szlacheckiego, o który się nigdy nie troszczyliśmy, a już najmniej mój ojciec. Dagny chciała to wiedzieć i się tego dowiedziała – pisałem do pani Pytlińskiej, żeby zechciała być tak dobrą i wysłać Wam z pierwszej lepszej księgi heraldycznej polskiej szlachty coś na temat rodziny P[rybyszewskich]. Mnie jest i było to wszystko bezgranicznie obojętne, ponieważ moje nazwisko, na które zapracowałem własnymi dziełami, rekompensuje mi tysiąc szlacheckich rodzin, ale nie chciałem przed Wami wyjść na kłamcę. Najlepszy na to dowód ma mój wuj z Płocka, dowód, o którym mój zmarły ojciec nawet nie

wiedział, że istnieje. Są tam papiery uwierzytelnione urzędowo, a zresztą nie ma nic prostszego, niż sprawdzić w herbarzu Niesieckiego, który z pewnością znajduje się w bibliotece w Sztokholmie. Herb: Grzymała.

Traktowałem tę sprawę nieco ironicznie, ponieważ uważałem, że moje nazwisko jest bardziej niż szlacheckie, ale teraz dowiaduję się, że to prawda i wszystko można mi zarzucić, ale nie to – nie to, że jestem kłamcą.

Zresztą istnieje przecież urząd heraldyczny w Berlinie, o ile się nie mylę – najlepiej i najpewniej będzie, jeśli napiszesz do najlepszego polskiego heraldyka:

Konrad Rakowski

K r a k a u, Batorego 15.

On także dostarczył dowodów Dagny. Również nie ja jestem winny śmierci Dagny, nie, nie – dałby Bóg, żebym był winny, byłbym teraz spokojniejszy, ponieważ wtedy mógłbym wszystko wziąć na siebie i sobie wyrzucać. Teraz pokutuj, ponieważ tak bardzo zawiniłeś – ale jej śmierci winny jest kto inny – pan Brzozowski, pies Brzozowski. Nie ja. Dajmy już temu spokój. Cztery lata temu dostałem od Dagny list – wyjechałem wtedy do Lwowa i list odebrał mój przyjaciel, którego spotkałem ponownie dopiero zeszłego lata, i tam jest napisane, kto jest winny. Także dzieciom poświęcone są tam dwie kartki, które otrzymają, kiedy dorosną.

Święta jest mi pamięć Dagny i taką pozostanie dla dzieci.

Jestem świadom moich obecnych stosunków, tego wszystkiego, co uczyniłem – wiele złego, Bóg świadkiem, lecz szczerze za to odpokutowałem – ale nie jestem winien śmierci Dagny. Teraz boję się, że moje dzieci nic nie będą o mnie wiedziały, ale wierzę w Twoją [obietnicę, że będziesz]<sup>2</sup> listy doręczać. Znowu jestem całkiem sam, zniszczony przez rewolucję w Polsce, prawdopodobnie przez jakiś czas ponownie będę musiał pisać po niemiecku i prawdopodobnie w marcu przejmę stanowisko redaktora pewnego pisma artystycznego w Monachium<sup>3</sup>, które mi już obiecano.

Będę Ci bezgranicznie wdzięczny, jeśli napiszesz do mnie kilka słów. Siedzę tu przy granicy, ponieważ często muszę jeździć na drugą stronę do Warszawy, ale w samej Warszawie panuje jedynie pożoga i mord. Dwa razy zostałem zupełnie przypadkowo, tak po prostu, zastrzelony na ulicy.

Wydaje się jednak, że nadchodzą dla nas Polaków lepsze czasy.

W Toruniu pozostaną jeszcze dwa tygodnie, bądź tak dobra i napisz do mnie: Thorn, Westpreussen, Brombergerstr. 100.

Pisz mi łaskawie o wszystkim – jak już powiedziałem, jestem teraz całkiem sam –

List 4-stronicowy.

<sup>1</sup> Datę powstania listu pozwala ustalić informacja o pogrzebie ojca. Józef Przybyszewski zmarł 18 I 1906, a 21 I został pochowany.

<sup>2</sup> W tym miejscu słowa listu nieczytelne, w nawiasie podano tłumaczenie wynikające z kontekstu listu.

<sup>3</sup> Brak jakichkolwiek informacji na temat wspomnianej przez Przybyszewskiego posady.

## 13

## DO GUDRUN WESTRUP W LUND (RYSGÅRD?)

[Monachium, prawdopodobnie maj–czerwiec 1907]

Droga Gudrun,

Moje najserdeczniejsze podziękowania za Twe zaproszenie. Niestety, nie jest możliwe, bym z niego skorzystał.

Nie masz zupełnie pojęcia o moich sprawach. Jestem całkowicie zrujnowany. Moja choroba przez rok przeszkadzała mi w pracy, potem do tego pojawiła się choroba mojej żony i jeszcze do tego upadek mojego wydawcy. Powinienem pojechać do Warszawy, żeby tam zarobić trochę pieniędzy, ale nie mam na podróż i w tej sytuacji Zenon zostanie u Was w te wakacje pod warunkiem, że w następnym roku podczas miesięcy letnich przyjedzie do Polski i że nie będę musiał Cię o to prosić. A Ty, droga Gudrun, z góry urządzisz to tak, że Zenon zaraz na początku wakacji pojedzie do Lorki<sup>1</sup>. Nieprawdaż? Obiecujesz mi to?

Do Norymbergii nie mogę przyjechać. Mam w domu chorą żonę, której muszę pilnować. Mógłbym ją teraz, gdy jej siostra jest w Monachium, na miesiąc wysłać do domu jej ojca, to dałoby się jakoś załatwić, ale na jej podróż też nie mam pieniędzy. Nie wiem nawet, czy jutro będę miał pieniądze na obiad.

Takie jest moje położenie. Wybacz, że piszę ci to wszystko tak otwarcie, będzie to dla Ciebie krępujące, ale uważam, że fałszywy wstyd nie byłby tu wskazany. Jak można mówić o podróży, kiedy zostaje się wyrzuconym z mieszkania. Z powodu upadku mojego wydawcy straciłem naraz dwa tysiące marek. Och, mam szczęście, możesz mi wierzyć.

Zatem nasze ponowne spotkanie musimy odłożyć na lepsze czasy.

Można by zapłakać nad tą nędzą, gdyby nie było śmieszne to, że trzeba żyć dalej.

Mamie, Astrid całuję ręce, serdeczne pozdrowienia dla Wilhelma. Powiedz dzieciom, że kocham je nieskończenie i smutno mi, że nie mogę ich zobaczyć. Pozdrawiam Cię, droga Gudrun.

Stachu

Nie potrafię wyrazić, jak wstrząsnęła mną wiadomość o chorobie Truls<sup>2</sup>. Napiszę do niej jutro.

List 4-stronicowy.

<sup>1</sup> Lorka – Laura Pytlińska.

<sup>2</sup> Ragnhild Juel Bäckström od 1907 r. zmagala się z chorobą nowotworową. Zmarła rok później. Informacja o chorobie Ragnhild pozwala datować list na wiosnę 1907.